

ZASADZKA [...] UDERZY IAK PIORUN –
ATAK NA KONWÓJ W ŚWIETLE ZAPOMNIANEGO TRAKTATU
IGNACEGO PRĄDZYŃSKIEGO

Marcin Baranowski

Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
University Library of The John Paul II Catholic University of Lublin

Streszczenie. Ignacy Prądzyński – uczestnik wojen napoleońskich, generał i kwatermistrz generalny naszej armii w okresie powstania listopadowego, należy do najwybitniejszych polskich teoretyków wojskowych. Jest autorem ponad 60 prac z dziedziny sztuki wojennej. Znaczna część z nich została wydana drukiem. Istotne miejsce w dorobku piśmienniczym Prądzyńskiego zajmuje obszerny traktat *O sztuce wojennej. Kurs taktyki*, który wciąż pozostaje w rękopisie. Stanowi on niedokończony podręcznik dla oficerów armii Królestwa Kongresowego, a jednocześnie znakomite źródło na temat wiedzy i poglądów jego autora. Artykuł koncentruje się na kwestii przeprowadzenia modelowego ataku na konwój według instrukcji zawartych we wspomnianym traktacie Prądzyńskiego. W celu uzupełnienia obrazu poglądy autora zostały skonfrontowane z opiniami wybranych teoretyków polskich i obcych.

Słowa kluczowe: Ignacy Prądzyński, powstanie listopadowe, sztuka wojenna

Zgłębianie zagadnień związanych z historią wojskowości Królestwa Kongresowego i powstania listopadowego stawia dzisiejszego badacza przed szeregiem niełatwych wyzwań. Problemy wynikają przede wszystkim ze zniszczeń wojennych, które znacznie zmniejszyły zasób dostępnych źródeł. Tym większego znaczenia nabierają materiały, które ocalały, ale do dziś pozostają nie w pełni wykorzystane. Do tego rodzaju „perełek” bez wątpienia zaliczyć można *O sztuce wojennej. Kurs taktyki* pióra Ignacego Prądzyńskiego – jednego z najwybitniejszych polskich teoretyków wojennych, oficera napoleońskiego i autora planów najważniejszych operacji prowadzonych przez Wojsko Polskie w wojnie z Rosją 1830–1831 r.¹

¹ Biografia Prądzyńskiego została już kilkakrotnie opracowana, dlatego wątek ten pomijam. Jak dotychczas najlepiej sylwetkę generała przedstawił prof. Czesław Bloch. Zob. C. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974. Zob. też: [J. Moszyński], *Życie Ignacego Prądzyńskiego*, [w:] *Pamiętniki generała Ignacego Prądzyńskiego*, oprac. B. Gembarzewski, wyd. II, Kraków [b. d.], s. III–XXXV, W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831*, Warszawa 1930. W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym (studium histo-*

O sztuce wojennej... Prądzyńskiego jak dotąd wciąż pozostaje w rękopisie, a wiadomości podawane w opracowaniach na temat traktatu opierają się niemal wyłącznie na ustaleniach prof. Czesława Blocha². Rękopis przechowywany jest w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL pod sygnaturą rkps. 66, stanowiąc część darowizny hrabiego Jerzego Moszyńskiego³.

Praca jest niedokończonym podręcznikiem, za pomocą którego Prądzyński planował podnieść kwalifikacje oficerów armii Królestwa Kongresowego⁴. W swoich rozważaniach oparł się na teoriach autorytetów starożytnych (m.in. Ksenofont, Polibiusz) i nowożytnych (m.in. Turenusz, Maurycy Saski, Guibert, Jomini), a całość wzbogacił własnymi przemyśleniami. Najtrafniejszą charakterystykę dzieła pozostawił Bloch:

podkreślić należy wielką erudycję autora, umiejętność syntetycznego ujmowania przezeń wydarzeń i osobiste zaangażowanie [...] Już samo zestawienie najważniejszych problemów [...] świadczy o rozmachu, ambitnym zamierzeniu i wielkiej pracowitości młodego podpułkownika. Pisane z wyczuciem historycznym i ze znajomością przedmiotu poszczególne części i rozdziały jeszcze do dziś budzą zainteresowanie czytelnika⁵.

Traktat ma postać oprawnego w płótno poszytu, zawierającego połączone arkusze czerpanego papieru różnych formatów. W sumie obejmuje 614 stron, z czego zapisane zostały 542. Dzieło nie ma charakteru zamkniętego, ostatni rozdział pozostaje niedokończony, a część wcześniejszych partii tekstu występuje w kilku wersjach. Rozpoznać można dwa charaktery pisma, przy czym dominuje ręką Prądzyńskiego. Prof. Bloch, na podstawie korespondencji autora, określił czas powstania dzieła na lata 1822–1823. Zaproponowaną datację można dodatkowo potwierdzić, poddając dokładnym badaniom liczne filigrany (występuje kilka gatunków papieru). Już wstępna analiza znaków wodnych dowiodła, że część materiału pisarskiego wykorzystanego przez Prądzyńskiego pochodziła z czerpalni papieru w Woli Stadnickiej k. Końskich, która funkcjonowała co najmniej od roku 1819⁶. Niestety stan zachowania tekstu w wielu miejscach pozostaje daleki od zadowalającego. W wyniku zalania górna część kilkudziesięciu stron uległa zniszczeniu, choć niektóre fragmenty można odczytać w świetle ultrafioletowym.

ryczno-prawne), Wrocław 1955, M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1980. T. Strzeżek, *Iganie 1831*, Warszawa 1999, Idem, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku*, Olsztyn 2002.

² C. Bloch, *op. cit.*, s. 86–100. Por. J. Sikorski, *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku*, Warszawa 1991, s. 225–228, L. Wyszczelski, *Historia polskiej myśli wojskowej*, Warszawa 2001, s. 106–108.

³ A. Wojtkowski, *Inwentarz Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego* (rkps.), W. Cabaj, *Darowizna Jerzego Moszyńskiego dla Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, „Teki Komisji Historycznej PAN Oddział w Lublinie”, t. 2 (2005), s. 42–72.

⁴ L. Łukaszewicz, *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Poznań 1860, s. 299.

⁵ C. Bloch, *op. cit.*, s. 89, 91.

⁶ <http://www.konskie.org.pl/2010/06/wola-stadnicka-czerpalnia-papieru.html>. Dostęp z 4 XI 2010.

Zasięg tematów obecnych w pracy Prądyńskiego jest bardzo szeroki. Obejmuje zarówno zagadnienia związane z dziejami wojen, jak i rozważania na temat sposobu prowadzenia armii XIX-wiecznych. Wśród kwestii poruszonych przez 30-letniego podpułkownika znalazły się refleksje na temat atakowania nieprzyjacielskiego konwoju. Problem ten wydaje się szczególnie interesujący i pozostaje aktualny niezależnie od zmieniających się warunków prowadzenia działań wojennych. Powiązany jest z podstawowymi sferami żołnierskiego życia, tzn. walką z przeciwnikiem, a także zmaganiem się z niedostatkiem środków finansowych, żywności czy wyposażenia. W dalszej części tekstu postaramy się odpowiedzieć na pytanie o to, jak zdaniem Ignacego Prądyńskiego powinien być prowadzony modelowy atak na konwój, a także jak proponowane przez niego rozwiązania prezentowały się na tle pomysłów innych autorów.

Według Prądyńskiego pierwszym etapem przygotowań do ataku na konwój powinno być zebranie wiadomości o trasie jego przemarszu i ukształtowaniu terenu. Równie ważne zagadnienia stanowiły siła i jakość oddziałów eskorty, a także charakterystyka jej dowódcy. Mówiąc w skrócie, atakujący „potrzebuje mieć zupełnie też same wiadomości [o konwoju – M. B.], co i ten który go prowadzi”⁷. Dopiero dysponując tymi informacjami można dokonać wyboru miejsca zasadzki.

Wszelkie ciałniny, mieysca nie otwarte, wzgórza, lasy, nadbrzeża, płoty, wioski, zboża nawet i inne przeszkody zdadzą się do założenia zasadzki; nayprzód że ułatwiał [sic! – M. B.] zakrycie swego woyska, a potem że są na przeszkodzie nieprzyjacielowi do rozwinięcia i ucieczki⁸.

Spośród tej listy według autora traktatu na pierwsze miejsce wysuwa się *ciaśnina*. Pojęcie to, oznaczające zwężenie (fr. *défile*), bardzo często pojawia się na kartach opisów walk z pierwszej połowy XIX w. To właśnie przez *défile* (a nie wąwóz) szarżowali nasi szwoleżerowie pod Somosierrą⁹. Pułkownik Piotr Łagowski w rękopisie swojej encyklopedii wojskowej pozostawił interesującą charakterystykę tego rodzaju miejsc:

Zaięcie cieśnin, przeyscie przez nie, lub cofanie się, podobnie w wąwozach, iak się wydaia na pozor łatwe, iednak potrzebiu wielkię zdatności, przezorności u Dowodczy. – Każde przeyscie cofanie wielkie ma korzyści i skutki w dobrych rozporządzeniach, szybkim zaięciu uprzedzaiąc mieprzyziaciela, – Cieśniny i wąwozy można nazwać naturalnemi twierdzamy [sic! – M. B.]¹⁰.

⁷ BU KUL, rkps. 66, I. Prądyński, *O sztuce wojennej. Kurs taktyki*, s. 210. [Dalej jako: *O sztuce wojennej...*].

⁸ Ibidem, s. 219.

⁹ R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia: szwoleżerowie, tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, Warszawa 2008, s. 22.

¹⁰ Biblioteka Polska w Paryżu, rkps. 431, *Papiery Piotra Łagowskiego*, t. VIII, *Encyklopedia wojskowa*.

Prądyński, zależnie od szeregu czynników (m.in. siły oddziałów własnych i nieprzyjaciela), zalecał przepuszczenie pewnej części konwoju przez zwężenie, a następnie wykonanie ataku¹¹. Wówczas „oddziały eskorty podzielone i nie mogą sobie udzielać pomocy”¹².

W przypadku innych rodzajów terenu autor rękopisu udzielił jedynie zdawkowych wyjaśnień. Ograniczył się w zasadzie do uwag na temat zachowania odpowiednich środków ostrożności tak, aby zwiadowcy przeciwnika za wcześnie nie zauważyli jednostek uszykowanych do ataku. Z tego powodu zalecał ukrycie się w lesie w pewnej odległości od drogi. Dobrze orientując się jednak w praktyce służby wojskowej, zaznaczył, że można liczyć na pewną niedbałość nieprzyjacielskich czat („tam [w głąb lasu – M. B.] im zazwyczaj lenistwo nie dozwala się zapuszczać”)¹³. Oddziały schowane w zbożu miały zostać rozłożone w luźnym szyku 100–200 kroków od drogi, ponadto Prądyński radził „polecieć ludziom aby iaknaymniej stratowali”¹⁴, co zapewne służyć miało zachowaniu tajemnicy. Z tej samej przyczyny zasadzka we wsi wydawała się możliwa do zrealizowania jedynie w obliczu dobrych relacji z mieszkańcami.

Kwestia zachowania tajemnicy kilkakrotnie została poruszona przez Prądyńskiego. O planowanej operacji radził poinformować jedynie 1–2 najwierniejszych oficerów. Niezwykle ważny był również dobór żołnierzy wchodzących w skład oddziału uderzeniowego („powinni być na wszystko gotowi”)¹⁵. Jednostki maszerujące na miejsce ataku miały poruszać się bocznymi drogami, a ślady na piaszczystych nawierzchniach zacierać ciągnąc za sobą gałęzie z liśćmi. W błocie zamiast gałęzi używany był „kloc jak wałek”. Oddziały powinny osiągnąć wyznaczone pozycje na krótko przed samym atakiem. Obowiązywał zakaz palenia tytoniu, prowadzenia rozmów i odkładania broni. Jednocześnie zalecano odpowiednią ostrożność przy operowaniu elementami uzbrojenia, które mogły połyskiwać w słońcu. Własne stráže miały zostać ograniczone do minimum, a rolę obserwatorów Prądyński przewidział dla „podoficerów rozgarnionych z dobrym wzrokiem”, których proponował skierować... na drzewa¹⁶.

Oczywiście niekiedy trudno było określić dokładny moment pojawienia się konwoju. Jeżeli czas oczekiwania się wydłużał, wtedy jednostki przygotowane do ataku mogły odpoczywać partiami. Dotyczyło to jedynie dnia,

¹¹ *Jeżeli siły nasze na żaden sposób nie dozwalaiają przedsięwzięcia na cały konwój, jeżeli nie iesteśmy w stanie mieć do czynienia z całą eskortą, trzeba upatrzeć ciasninę; zbliżyć się tajemnie przepuścić część konwoju i eskortę i dopiero żywo uderzyć, wyznaczając oddział na zamaskowanie przeprawy i niedopuszczenie posiłków od oddziałów będących już na przodzie. Jeżeli większa część eskorty znajduje się przy tylnej straży, lepiej uderzyć na czoło, i odciąć pierwszą część pierwszą dywizją powyżej ciasniny. Zob. *O sztuce wojennej...*, s. 214.*

¹² *O sztuce wojennej...*, s. 213.

¹³ *Ibidem*, s. 221.

¹⁴ *Ibidem*, s. 222.

¹⁵ *Ibidem*, s. 217.

¹⁶ *Ibidem*, s. 218–219.

wnocy [sic! – M. B.] wszystko czuć musi. Większa bowiem część ludzi z nienacka obudzonych, ani słyszy, ani rozumie, ani wstanie wykonać co trzeba; mogą zatem wszystko popsuć¹⁷.

To właśnie noc wymieniana jest wśród pór najbardziej sprzyjających zastawieniu zasadzki. Atakujący mógł wówczas liczyć na spotęgowanie efektu zaskoczenia. Miejsce akcji musiało jednak zostać szczegółowo rozpoznane za dnia. Noc stanowiła również pewne ułatwienie dla obrońców, jeśli ci zdecydowali się na ucieczkę¹⁸. Za momenty odpowiednie do przeprowadzenia ataku Prądzyński uznał również popasy¹⁹, formowanie konwoju oraz zmierzch na krótko przed zakończeniem dziennego przemarszu²⁰.

Przed rozstawieniem swoich oddziałów dowódca powinien był zwołać odprawę dla oficerów prowadzących poszczególne jednostki, przedstawić ogólny zarys planu działania i dokonać rozdzielenia zadań²¹. Nieprzyjaciela można było dodatkowo „zachęcić” do wejścia na wybrany teren podstępem – małym oddziałem, który pozorował ucieczkę, a nawet... fałszywym konwojem²².

Kiedy wreszcie nadszedł właściwy moment, następował atak. Wedle zaleceń Prądzyńskiego wykonanie zadania najlepiej było rozłożyć na kilka oddziałów nacierających niemal jednocześnie z różnych kierunków²³. Każda z kolumn uderzeniowych powinna składać się z oddziału głównego oraz rezerwy. Ta ostatnia mogła w odpowiednim momencie włączyć się do ataku lub, w razie niepowodzenia, osłonić odwrót²⁴. W miejscu dogodnym do obserwacji pola walki stanąć miał odwód główny pod komendą naczelnego dowódcy. Rola odwodu polegała na wejściu do walki w decydującym momencie, zależnie od rozwoju sytuacji. Np.:

Jeżeli konwoiowi nadchodzą posiłki; rezerwa powinna się starać przeciąć im drogę i niedopuszczać. Sam naczelnik wtenczas tylko osobiście uderzy, gdy chodzi o czyn stanowczy²⁵.

Jeśli w ataku na konwój brały udział jednostki konne, ich zadania sprowadzały się do neknięcia przeciwnika (m.in. eliminacji żołnierzy i woźniców odmawia-

¹⁷ Ibidem, s. 220.

¹⁸ Ibidem, s. 224.

¹⁹ *zwłaszcza latem. Straże znużone, wszystko rozespiane [...]. Od samego pośpiechu żołnierze nie trafią do szeregów nie poznają swej broni – Woźnicy nie trafią do swoich wozów, a może i drapną.* Zob. *O sztuce wojennej...*, s. 214.

²⁰ Wówczas na eskortę niekorzystnie miała działać *chęć przyspieszenia* [sic! – M. B.] *chwili spoczynku, gdy wprowadzają duże zaniedbanie, opuszczanie w zastosowaniu środków ostrożności.* Zob. Ibidem, s. 214.

²¹ Ibidem, s. 218.

²² *wyślą się istotnie fóry* [sic! – M. B.] *lub trzodę bez wartości – eskortą; ta spostrzegłszy nieprzyjaciela cofa się, lecz wolno w bliskości zasadzki pierzchnie i porzuci wozy. Nieprzyjaciel zajmie się rabowaniem [...]. natenczas zasadzka wypadnie.* Zob. Ibidem, s. 224.

²³ *Pierwszy oddział zastąpi i uderzy śmiało na czoło. Za znakiem pierwszych wystrzałów drugi zamyka ogon, trzeci [...] przecina kolumnę.* Zob. Ibidem, s. 221.

²⁴ Ibidem, s. 211.

²⁵ Ibidem, s. 213.

jących złożenia broni), „uprowadzania” wozów oraz wykonania ewentualnego pościgu²⁶.

Podstawowym założeniem natarcia było maksymalne wykorzystanie efektu zaskoczenia i szybkość działania. Czynniki te miały wyrzucić presję na obrońców i uniemożliwić im właściwą reakcję. Poglądy autora rękopisu są w tej kwestii jasne:

Uderzać nagle z wrzaskiem; czy: zasadzka zupełnie nieprzyjacielowi niewiadoma uderzy iak piorun, na niespodziewającego się wcale nieprzyjaciela²⁷.

Z tych właśnie powodów atak rozumiany był przede wszystkim jako uderzenie na główne siły eskorty przy użyciu broni białej, bez wdawania się w niepotrzebną wymianę ognia. W szeregach napastników mieli znaleźć się wyznaczeni ludzie

z poleceniem zabicia koni u pierwszych wozów, albo lepiej odcięcia postronków, złamania osi, wywrócenia ich, zgoła uskutecznienia zatarasowania²⁸.

Szczegóły planu natarcia, jak np. liczba atakujących kolumn, zależały zarówno od ilości i struktury własnych wojsk, jak i sił, którymi dysponował przeciwnik. Prądyński zaznaczał jednak – „kilka kolumn więcej imponują aniżeli jedna chociaż głęboka”²⁹. Jeżeli oddziały urządzające zasadzkę posiadały przewagę, wtedy można było pokusić się o zagarnięcie całego transportu, a także pozwolić sobie na luksus brania jeńców³⁰. W innym wypadku zalecał pozostawienie przeciwnikowi drogi odwrotu i skoncentrowanie własnych wysiłków na wybranym fragmencie konwoju. Żołnierze nieprzyjaciela odmawiający złożenia broni mieli zostać zabici³¹. W obydwu przypadkach autor rękopisu zwracał uwagę na wykorzystanie niewielkich oddziałów do przeprowadzenia ataków pozorowanych, absorbujących część eskorty („a chociaż ieden tylko atak rzeczywisty, fałszywych koniecznie więcej dla rozerwania uwagi nieprzyjaciela, i niedozwolenia iemu skoncentrowania sił swoich”)³².

Jeżeli atak zakończył się powodzeniem, należało zadbać o zabezpieczenie zdobyczy oraz przetransportowanie jeńców. Kiedy oddział atakujący złożony był w większości z kawalerii, a do formacji tej należeli również wzięci do niewoli, wówczas zalecano, żeby transport odbywał się konno. Po dokonaniu selekcji wśród wierzchowców własnych i przeciwnika, do dyspozycji jeńców miały zostać przekazane konie najsłabsze. Dodatkowe zabezpieczenie przed ewentualną ucieczką stanowiło odebranie jeńcom ostróg, a wierzchowcom munsztuków.

²⁶ Ibidem, s. 213, 215.

²⁷ Ibidem, s. 214, 218.

²⁸ Ibidem, s. 212

²⁹ Ibidem, s. 221.

³⁰ Ibidem, s. 224.

³¹ *Wszystko musi broń rzucić lub wyciętem zostanie jeżeli nieprzyjaciel mocniejszy. Jeżeli zaś dużo słabszy, otoczywszy go wten [sic! – M. B.] sposób, można wezwać do poddania; lecz musi się natychmiast decydować; nie dawać mu czasu do namysłu.* Zob. Ibidem, s. 221.

³² Ibidem, s. 210, 214.

Jeśli atak prowadziła piechota, wtedy konie miały posłużyć jedynie do transportu rannych. O postępowaniu z wziętymi do niewoli Prądyński pisał: „W marszu będą się prowadzili wśródku – dobrze się zniemi [sic! – M. B.] obchodzić, lecz dobrze pilnować”³³. Wobec pojawienia się nieprzyjaciela, jeńców planowano przesunąć na tyły oddziału eskortującego z kategorycznym zakazem wstawania z ziemi. Niepokornym groziło zastrzelenie.

Pod presją przeciwnika, kiedy czas nie pozwalał na dokładny rabunek, autor rękopisu radził skoncentrować się na tych wozach, które zawierały najcenniejszy ładunek. Z pozostałych części konwoju zabrane miały zostać jedynie konie.

Tymczasem reszta wozów zgromadzi się na ieden stós [sic! – M. B.]; otoczy się suchém drob-ném drzewem i słomą i zapali. Na ten czas cały oddział ruszy, zpozostawieniem tylko kilku żołnierzy na dobrych koniach; ci dopiero ruszą, gdy już wszystko w popiół obrócone³⁴.

Należy zaznaczyć, że Prądyński dopuszczał możliwość niekorzystnego rozwoju sytuacji. Wobec ewentualnego niepowodzenia zalecał odwrót, który osłonić miały jednostki odwodowe. Dowódca rozpoczynający wycofywanie swoich oddziałów powinien był wysłać konnych gońców do okolicznych posterunków z prośbą o posiłki. Według Prądyńskiego eskorta, która odparła atak, nie mogła zbyt długo prowadzić pościgu, bo wciąż pozostawała obciążona odpowiedzialnością za bezpieczeństwo konwoju. Wobec tego autor rękopisu radził uporządkowanie szyków i zakładał możliwość kontynuowania ataków³⁵.

Reasumując, według Ignacego Prądyńskiego, właściwie przeprowadzone natarcie na konwój polegało na jednoczesnym, koncentrycznym uderzeniu kilku oddziałów, wspieranych w razie potrzeby odwodami cząstkowymi oraz rezerwą główną. Kwestię niezwykle znaczącą stanowiło właściwe wykorzystanie elementu zaskoczenia i szybkość przeprowadzenia całej operacji (tzn. ataku, ograniczonego pościgu oraz odejścia ze zdobyczą). Co godne podkreślenia, autor – chociaż z wykształcenia był oficerem broni technicznych – główną rolę przewidział dla jednostek atakujących przy użyciu broni białej.

W tym miejscu warto zastanowić się, jak zagadnienia związane z atakiem na nieprzyjacielski konwój potraktowali inni teoretycy wojskowi końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. Analizie poddani zostali jedynie ci przedstawiciele myśli zachodnioeuropejskiej, którzy wywarli na Prądyńskiego największy wpływ (Guibert, Jomini), a także najsłynniejsi teoretycy polscy, tworzący po upadku powstania listopadowego. Całość uzupełniono drobnymi uwagami na temat prac powstałych w epoce napoleońskiej lub (podobnie jak Prądyński) czerpiących z doświadczeń tego okresu (Clausewitz).

W roku 1770 w Londynie ukazało się pierwsze wydanie pracy księcia Jacquesa de Guiberta pt. *Essai général de tactique*. Dzieło wówczas uznane zostało za nowatorskie ze względu na postulaty autora, dotyczące formowania głębokich

³³ Ibidem, s. 223.

³⁴ Ibidem, s. 215.

³⁵ Ibidem, s. 211–212, 222, 225.

kolumn szturmowych³⁶ oraz szerszego wykorzystania jednostek piechoty lekkiej. Guibert przekazał swoim czytelnikom kompletny kurs wyszkolenia poszczególnych rodzajów broni oraz ich prowadzenia, zarówno w skali operacyjnej, jak i taktycznej. Dzieło Francuza było Prądzyńskiemu znane. Do Guiberta Polak odwoływał się kilkakrotnie prowadząc własny wykład taktyki. Pomimo to przy rozważaniach nad zasadami prowadzenia skutecznego ataku na konwój, *Essai général...* nie mógł być szczególnie pomocny. Poza opisaniem sposobu formowania i walki jednostek lekkich oraz typowymi uwagami na temat wpływu terenu na prowadzenie działań wojennych, nie znajdziemy tu zagadnień blisko związanych z interesującym nas problemem³⁷.

Nieco inaczej wygląda sytuacja w przypadku przepisów i podręczników wydawanych w epoce napoleońskiej. Na plan pierwszy zdecydowanie wysuwa się *Mała wojna czyli opis służby lekkich pułków w czasie wojny* autorstwa Grand Maisona. Dziełko przełożył na język polski znakomity oficer kawalerii Księstwa Warszawskiego Dominik Dziewanowski³⁸. Czytając *Małą wojnę...* trudno oprzeć się wrażeniu, że dla Prądzyńskiego praca ta w znacznej mierze stanowiła inspirację w rozważaniach nad sposobem przeprowadzenia ataku na konwój. W dziele Grand Maisona znajdziemy fragmenty bardzo podobne, lub niemal identyczne do myśli zawartych w pracy *O sztuce wojennej...* Mowa jest tu zarówno o najkorzystniejszych miejscach („ciaśniny”) i porach do przygotowania zasadzki („Naypodchlebniejszy moment do napadnienia nieprzyjaciela godzina przededniem – w tedy [sic! – M. B.] wojsko iest naybardziey zmordowane snem i trudami”), niebraniu jeńców w obliczu zagrożenia („którybykolwiek kawaler chciał się bronić lub na koń siadać bez pardonu zabiić”), a także sposobach zbierania informacji o nieprzyjacielu³⁹.

W przetłumaczonym przez Aleksandra Oborskiego regulaminie służby polowej lekkiej jazdy z tego samego okresu znalazł się wprawdzie krótki rozdział traktujący o metodzie atakowania konwoju, ale siłą rzeczy koncentruje się on wyłącznie na zadaniach kawalerii. Godne podkreślenia wydaje się jednak wybranie „ciaśniny” jako miejsca zasadzki oraz położenie nacisku na zachowanie odwodu⁴⁰.

Do zestawu tego dodać można uwagi doświadczonego oficera napoleońskiego Fortuné'a de Bracka, autora pasjonującego podręcznika, potocznie nazywa-

³⁶ J. Colin, *L'Infanterie au XVIIIe siècle. La tactique*, Paris – Nancy 1907, s. 98–105.

³⁷ Wojskom lekkim Guibert poświęcił wprawdzie 4 rozdziały swojej pracy, ale ciężko nazwać go szczególnie entuzjastą tego rodzaju jednostek. Przestrzegał np. przed zbyt dużym ich udziałem w składzie armii regularnej. Zob. J. de Guibert, *Essai général de tactique*, t. I, Paris 1803, s. 423–444.

³⁸ *Mała wojna czyli opis służby lekkich pułków w czasie wojny*, przez p. kapitana de Grand – Maisona za zleceniem W. P. podpułkownika jazdy ochotników Flandryi a przez W. pułkownika Dziewanowskiego na polski przetłumaczona, Poznań 1808.

³⁹ *Mała wojna...*, s. 74–86.

⁴⁰ *Przepisy polowe w czasie boiu, przeznaczone dla jazdy lekkiej i wszelkich Officerów teyże broni z Francuzkiego na Oyczysty ięzyk przełożone przez Alexandra Oborskiego Maiora Pułku 13go Jazdy*, Warszawa 1812, s. 120–123.

nego *Biblią kawalerzystów*. Wprawdzie jego publikacja miała miejsce dopiero w roku 1831⁴¹, a więc niemal dekadę po powstaniu pracy Prądzyńskiego, jednak równie lapidarne, co trafne uwagi z pewnością warte są zacytowania:

Jaka jest najlepsza metoda atakowania konwoju?

Przez zaskoczenie i w przesmyku.

Jak należy sformować oddziały do ataku na konwój?

W dwóch częściach, biorąc pod uwagę rozmieszczenie eskorty i układ terenu. Pierwsza zaatakuj czoło konwoju; druga jego skrzydło. Atak musi być zuchwały i żwawy. Zawsze dążyć powinien do odizolowania konwoju od jego eskorty⁴².

Do postaci cenionych przez Prądzyńskiego należał Henry Jomini – pochodzący z Helwecji napoleoński oficer sztabowy, który kilkakrotnie zmieniał walczące obozy, by ostatecznie w roku 1813 opowiedzieć się po stronie koalicji. Polak znał wczesne prace Jominiego, odnoszące się do prowadzenia wielkich operacji militarnych oraz historii wojen rewolucyjnych i napoleońskich⁴³. Swójiste podsumowanie długoletnich doświadczeń i rozważań Szwajcara stanowił *Zarys sztuki wojennej (Précis sur l'Art de la Guerre)*, który po raz pierwszy drukiem wyszedł w 1838 r. Jeden z paragrafów piątego rozdziału tej pracy autor zatytułował *O dywersjach i dużych oddziałach wydzielonych (Des diversions et grands détachements)*⁴⁴. Znajdziemy tam następujący ustęp:

Wielkie oddziały wydzielone, ruchliwe i formowane na okres przejściowy tworzy się w celu: [...] 4. Zagarnięcia znacniejszego transportu żywności lub amunicji, od czego zależy możliwość kontynuowania oblężenia albo prowadzenia pewnej akcji strategicznej⁴⁵.

Opis uzupełniony został szeregiem przykładów z historii wojen, obrazujących, jak przejęcie lub zniszczenie nieprzyjacielskiego konwoju wpływało na losy kampanii podczas II wojny północnej oraz wojny siedmioletniej⁴⁶.

Bez wątpienia najślawniejszym XIX-wiecznym teoretykiem wojskowym pozostaje do dziś pruski oficer Carl von Clausewitz, autor ośmiotomowego dzieła

⁴¹ J. Tulard, *Nouvelle Bibliographie Critique de Mémoires sur l'époque napoléonienne écrits ou traduits en français*, Genève 1991, s. 60.

⁴² D. *Quelle est la meilleure manière d'attaquer un convoi?*

R. *Par surprise et dans un défilé.*

D. *Comment formerez – vous votre troupe pour attaquer un convoi?*

R. *En deux portions calculées d'après la disposition de l'escorte. et la configuration du terrain. La première attaquera la tête du convoi, la seconde. son flanc. L'attaque doit être vive et hardie, et toujours tendre à séparer le convoi de son escorte.*

Zob.. F. de Brack, *Avant – postes de cavalerie légère. Souvenirs*, Paris 1831, s. 333.

⁴³ C. Sainte-Beuve, *Le général Jomini*, Paris 1869, s. 30–32, T. Pióro, *Jomini i jego poglądy*, w: H. Jomini, *Zarys sztuki wojennej*, Warszawa 1966, s. 9–10

⁴⁴ H. Jomini, *Précis sur l'Art de la Guerre*, t. II, Paris 1894, s. 76–89. W polskim przekładzie, wydanym w latach sześćdziesiątych przez MON, paragraf ten znajduje się w rozdziale trzecim.

⁴⁵ H. Jomini, *Zarys sztuki wojennej*, Warszawa 1966, s. 153.

⁴⁶ Ibidem, s. 154.

*O wojnie*⁴⁷, uważanego za jedno z najważniejszych osiągnięć europejskiej myśli wojskowej. Praca Clausewitza po raz pierwszy ukazała się w latach 1832–1834. Z oczywistych względów Prądzyński nie miał szansy jej poznać, przygotowując swój podręcznik. W dziele Niemca próżno szukać porad dotyczących szczegółowych rozwiązań taktycznych. Miało ono za zadanie raczej wykształcić konkretny sposób myślenia u dowódców, niż podsuwać gotowe schematy zachowań. Pomimo to w rozdziale dziesiątym księgi trzeciej można znaleźć fragmenty pośrednio odnoszące się do ataku na konwój, czy sposobu przygotowania zasadzki. Wspomniana partia tekstu dotyczy podstępów wojennych. Trudno uznać Clausewitza za zwolennika tego rodzaju rozwiązań, które nazwał po prostu „oszukaństwem”. W innym miejscu dodał:

[...] słuszny, trafny rzut oka jest bardziej niezbędnym, bardziej potężnym przymiotem wodza niż podstęp, aczkolwiek i ten nic nie szkodzi, jeśli nie rozwija się na niekorzyść innych niezbędnych właściwości duchowych, co zresztą dzieje się nazbyt często. Im słabsze są jednak siły, którymi rozporządza strategiczne dowództwo, tym bardziej skłania się ono ku podstępowi⁴⁸.

Nieco odmienne poglądy w tej kwestii prezentowali teoretycy polscy. Po upadku powstania listopadowego, ich rozważania koncentrowały się wokół metod odzyskania niepodległości drogą zbrojną. Wielu naszych pisarzy wojskowych tego okresu (po trosze z konieczności) skupiło się na możliwościach, jakie dawało prowadzenie wojny partyzanckiej⁴⁹. Pomimo pewnych różnic, w poglądach polskich autorów dostrzec można wiele elementów wspólnych. Zdecydowana większość z nich akceptowała stosowanie podstępów i działania zaskoczenia, co wpisywało się w taktykę prowadzenia walk partyzanckich. Co do ataków na nieprzyjacielskie konwoje, to jedynie nieliczni poświęcili temu zagadnieniu nieco więcej uwagi. Może to odrobinę dziwić, zważywszy, że polskie jednostki powstańcze musiały zmagać się z niedostatkami zaopatrzenia i w znacznej mierze bazować na środkach zdobytych na nieprzyjacielu. Pomimo to część naszych teoretyków jak Józef Bem, kwestię tę zupełnie pominęło⁵⁰. Inni, jak Aleksander Jełowicki, Wincenty Nieszokoć czy Henryk Michał Kamiński problemu zaledwie dotknęli. Pomimo tego ich uwagom warto przyjrzeć się bliżej. Jełowicki podkreślił rolę znajomości topografii terenu,

⁴⁷ Osobowość Clausewitza oraz okoliczności powstania jego dzieła w bardzo ciekawy sposób opisał prof. Hew Strachan z Uniwersytetu w Oxfordzie. Zob. H. Strachan, *Carl von Clausewitz „O wojnie”*. Biografia, Warszawa 2009.

⁴⁸ C. von Clausewitz, *O wojnie*, [b. m.], s. 152.

⁴⁹ Prądzyński czy Chrzanowski atak na konwój traktowali jako działanie w ramach tzw. „małej wojny”, tzn. czynności prowadzonych przez jednostki lekkie i stanowiących wsparcie dla regularnej armii głównej. Inni teoretycy, wobec braku stałej armii polskiej po upadku powstania listopadowego, tego rodzaju aktywność traktowali jako część nieregularnej wojny partyzanckiej.

⁵⁰ J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, oprac. M. Anusiewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1956. Praca Bema złożona jest z trzech części, które po raz pierwszy zostały wydane w latach 1846–1848.

żeby [...] oddział powstańców jak oddział szatanów mógł się z miejsca na miejsce przerzucać [...], żeby wiedział z kąd napaść, którędy napaść nieprzyjaciela, gdzie wstąpić po świeże konie, gdzie po nowych powstańców, gdzie po żywność, jak utrudnić przejścia nieprzyjacielowi, jak go obsaczyć⁵¹.

Nieszokoć z kolei szeroko opisał rolę oraz sposób wprowadzania do walki sił odwodowych oraz podkreślił, że „zasadzka jest jednym z najważniejszych środków drobno oddziałowej wojny”⁵². Przedstawił również metody przeprowadzenia ataku z zaskoczenia, w zależności od rodzaju sił nieprzyjacielskich. W przypadku starcia z konnicą, zasadzkę proponował przygotować w lesie. Sukces natarcia na nieprzyjacielską piechotę, miał natomiast zostać zapewniony dzięki „podprowadzeniu jej [...] pod silny a celny strzelecki ogień, doskonale urządzonej, z zimną krwią prowadzonej”⁵³. Niemal identyczne uwagi na temat atakowania z zasadzki znajdujemy w pracy Kamieńskiego⁵⁴.

O samym ataku na konwój znacznie szerzej pisał doświadczony sztabowiec Wojciech Chrzanowski. Jego opinie w znacznym stopniu były zgodne z radami Prądyńskiego:

Najlepszy do tego moment kiedy transport podejżdza pod górę. Zepsuwszy lub zasiękiem założywszy drogę na przedzie i w tyle, atakować go zboku. [...] naprzód officerów sprzątać i konie w pierwszych wozach zabić, do czego kilku ludzi z początku zaraz trzeba przeznaczyć, żeby to uskutecznił w czasie gdy reszta bije się z eskortą. Wznięty transport jeżeli niemożna go uprowadzić, dla bliskości innych oddziałów nieprzyjacielskich, należy zniszczyć [...]⁵⁵.

Generał zaakcentował rolę działań nękających, które jeszcze przed właściwym atakiem powinny osłabić eskortę konwoju. Dał również szereg wskazówek, dotyczących sposobów spowolnienia marszu kolumny transportowej poprzez niszczenie przepraw⁵⁶ oraz zakładanie na drogach pułapek raniących konie pociągowe⁵⁷.

⁵¹ A. Jełowicki, *O powstaniu*, Paryż 1835, s. 50.

⁵² W. Nieszokoć, *O systemie wojny partyzanckiej wzniesionym wśród emigracji*, Paryż 1835, s. 127.

⁵³ Ibidem, s. 128.

⁵⁴ [H. Kamieński], *Wojna ludowa przez X. Y. Z. pisana w roku 1863*, Bendlikon 1866, s. 283–287.

⁵⁵ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzantów*, wyd. II, Paryż 1835, s. 79–80.

⁵⁶ *Mosty psują się podpiłowując pale tak, by most dopiero pod piérwszém działem lub furgonem się zapadł; albo też podpiłowując tylko wierzchnie legary, żeby deski się zapadły jak nieprzyjaciel na nie wjedzie. Wybiera się do psucia część mostu pod którą rzeka jest głęboka, [...] koryto nabija się zaostrzonymi kolkami, na których spadające konie i ludzie się przebijają. Że jednak z wierzchu tego niewidać [sic! – M. B.], należy żeby przy zepsutym [...] moście, znajdował się zawsze nie daleko w polu wieśniak, pod pozorem paszenia bydła, [...] dla ostrzeżenia o tém oddziale narodowego, tą drogą iść mogącego. [...] Brody głębokie, psują się, robiąc groble poniżej, i podnoszą tym ieszcze wodę; płytkie zaś, nabijając je kolkami zaostrzonymi [...]. Psując istotne brody trzeba porobić fałszywe, robiąc zjazdy i koleje w miejscach gdzie rzeka jest głęboka. Staki psują się świdrując je w spodzie [...].* Zob. W. Chrzanowski, *O wojnie...* s. 81–82.

⁵⁷ Chrzanowski polecał deski z powbijanymi gwoździami i potłuczone butelki. Zob. Ibidem, s. 81.

Ciekawe sugestie pozostawił również Karol Stolzman, który w pracy na temat partyzantki⁵⁸ umieścił rozdział *Obrona i napad na transporta*. Atak na konwój zalecał przeprowadzić z uwzględnieniem warunków terenowych i klimatycznych⁵⁹, przy użyciu kilku oddziałów, atakujących koncentrycznie z różnych stron. Ich zadanie miało polegać na wywołaniu dezorganizacji w szeregach przeciwnika i zepchnięciu go wprost na ukryty do ostatniej chwili odwód. Włączenie się do walki rezerwy powinno, według Stolzman, przesądzić o klęsce nieprzyjaciela. Rolę jednostki szturmowej autor przeznaczył oddziałowi kosynierów („bronią sieczną i kolną całą eskortę środkową oraz wozowców i t.p. wybije”)⁶⁰ lub konnicy („przez szybkość ruchu swego, nie dałaby [...] czasu do powtórnego nabicia broni, i lancą lub pałaszem wszystkoby wytepiła”)⁶¹. Równie brutalnie radził potraktować konie, które polecał zabić lub okaleczyć („a przynajmniej im pęciny podrzynać”)⁶². Jeśli eskorta okazywała się zbyt silna, wówczas dowódca oddziału partyzanckiego miał starać się o maksymalne opóźnienie tempa marszu konwoju⁶³. Co ciekawe, Stolzman jako jedyny nie zapomniał o ludności cywilnej, która również odnieść miała korzyść z ewentualnego rozbitcia nieprzyjacielskiego transportu. Zaznaczył:

Zabrane na nieprzyjaciela, a od własnej potrzeby zbywające woły, owce i t. p. należy rozdać pomiędzy jaknajwiększą liczbę mieszkańców okolicznych⁶⁴.

Szczegółowych zaleceń poskąpił natomiast słynny Ludwik Mierosławski, którego instrukcje wpisują się wprawdzie w ogólną tendencję, choć zaskakują lapidarnością:

Jeżeli oddział napotka jaki konwój, powinien podzielić się na trzy części, z których jedna uderzyć ma na eskortę, i starać się ją odciągnąć; druga wpaść na wozy mianowicie postępujące na czele, zniszczyć je, ubić konie lub wprowadzić zamieszanie; część trzecia stanowić ma rezerwę⁶⁵.

Zdecydowanie więcej uwag w interesującej nas kwestii znajdziemy w pracy mjr. Walerego Kozłowskiego⁶⁶ – uczestnika walk wyzwoleniczych na terenie

⁵⁸ K. Stolzman, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, Paryż–Lipsk 1844.

⁵⁹ *Napady wykonywane w porze dżdżystej, śnieżnej, lub mglistej, nad wieczorem kiedy transport całodniowym marszem strudzony, niezbędnego potrzebuje wypoczynku, w chwilach gdy ten most, wąwóz, las, groblę lub poprzecinane i błotniste albo sztuką utrudnione przebywa drogi, są najsukuteczniejsze [...].* Zob. Ibidem, s. 93.

⁶⁰ Ibidem, s. 93.

⁶¹ Ibidem, s. 94.

⁶² Ibidem, s. 94.

⁶³ Ibidem, s. 96.

⁶⁴ Ibidem, s. 95.

⁶⁵ *Regulamin piechoty kawaleryi i artylleryi wraz z instrukcją dla powstańca i służbą obozową*, Paryż 1846, s. 26.

⁶⁶ Na postać Kozłowskiego w ogóle nie zwróciłbym uwagi, gdyby nie fachowe uwagi p. mgr Tadeusza Graba, który życzliwie udostępnił mi własną kopię dzieła majora.

Węgier i Włoch, powstańca styczniowego (dowódcy oddziału „Ćwieków”)⁶⁷ oraz autor ciekawego podręcznika z teorii prowadzenia działań wojennych⁶⁸. Jedyny problem związany z poglądami Kozłowskiego może stanowić fakt, iż w swoich rozważaniach skoncentrował się nie na przygotowaniu ataku na konwój, ale wręcz odwrotnie. Dokładnie opisał metody obrony transportu przed niespodziewanym napadem. Przedstawił sposób rozdzielenia i skład eskorty, wpływ licznych czynników (w tym terenowych) na tempo marszu oraz rolę dowódcy konwoju. Charakterystyczne, że szczególną ostrożność zalecał podczas pokonywania przepraw i wąwozów, a więc miejsc, gdzie większość innych autorów sugerowała przygotowanie zasadzki⁶⁹. O samym ataku pisał:

Poznamy, że napad na transport jest łatwą rzeczą nawet dla dużo słabszych sił aniżeli eskorta [konwoju – M. B.]. Jeżeli się bowiem jest odpartym, nie potrzeba obawiać się pogoni, zawsze zaś może się udać, jeżeli nie zabranie transportu całego lub części, to przynajmniej zniszczenie go choćby w części i opóźnienie jego przybycia.

Kozłowski uważał, że siły atakujące powinny składać się zarówno z piechoty (niewielkie kolumny poprzedzone tyralierami), jak i kawalerii (miała rozpedzić woźniców i poprzecinać uprzęże). Kluczem do osiągnięcia powodzenia był według niego wybór odpowiedniego miejsca („można się ukryć czy to w lesie, czy w zbożu lub górach i nagle napaść na czoło lub tyły kolumny”) i doprowadzenie do rozdzielenia sił nieprzyjacielskich⁷⁰.

Porównując stanowiska zajmowane w kwestii ataku na konwój przez autorów o różnej proweniencji, bez trudu zauważymy liczne podobieństwa występujące w treści analizowanych tekstów. W zasadzie wszyscy podkreślili konieczność wykonania zdecydowanego uderzenia, w którym główną rolę spełniać miały zaskoczenie i szybkość działania. Różnice można dostrzec jedynie w rozłożeniu akcentów, co wynikało z osobistych doświadczeń poszczególnych teoretyków i wyznawanych przez nich poglądów. Niewątpliwie najpełniejszy obraz pozostawili Prądyński, Chrzanowski i Stolzman. Opinie pierwszego z nich wydają się szczególnie ciekawe, nie tylko z racji wyjątkowych zdolności autora i funkcji sprawowanych w okresie powstania listopadowego, ale także z powodu niewydania jego pracy drukiem. Co za tym idzie, przemyślenia Prądyńskiego nie mogły mieć większego wpływu na piszących później i zmagających się z tymi samymi problemami. Pomimo tego wnioski polskich teoretyków wojskowych okazały się bardzo podobne, choć dążyli do nich różnymi drogami.

⁶⁷ J. Strzemecki, *Walery Kozłowski (1830–1895?) urodzony w Chrzanowie Powstaniec Styczniowy z 1863/64 – próba biografii (część II)*, w: „Kronika Chrzanowska”, (2008) nr 154, s. 26–27.

⁶⁸ W. Kozłowski, *Celniejsze zasady sztuki wojennej i jej działań to jest strategii i taktyki*, Kraków 1866.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 144–145.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 145–146.

THE AMBUSH [...] WILL STRIKE LIKE A LIGHTNING –
AN ATTACK UPON THE CONVOY IN THE LIGHT OF A FORGOTTEN TREATISE
BY IGNACY PRĄDZYŃSKI

Abstract. Ignacy Prądyński – a participant of Napoleonic Wars, general and quartermaster general of our army during the November Uprising – belongs to the most eminent Polish military theoreticians. He is the author of 60 works from the field of the art of war. Most of them were published in print. An abundant treatise On the art of war occupies a significant place in Prądyński's literary output. His Course of tactics still remains a manuscript. It is an unfinished manual for the officers of the army of the Kingdom of Poland and, at the same time, a great source on the author's knowledge and views. The present article focuses on the issue of conducting a model attack on a convoy according to the instructions included in the aforementioned treatise by Prądyński. With the aim of completing the picture, the author's views were confronted against the opinion of selected Polish and foreign authors.

Key words: Ignacy Prądyński, November uprising, the art of war